

Jak wyhodować krzewiastą formę bluszczu?

Z cyklu

„Wiadomości z Ogrodów Kórnickich”

Jeśli ptaki (drozdy, pliszki czy szpaki) nie przeniosą nasion bluszczu na naszą posesję, to w ogrodzie, jeśli jesteśmy miłośnikami bluszczu, możemy go łatwo wprowadzić przygotowując sadzonki wegetatywne. Najprościej połączyć usuwanie płożących się po ziemi pędów, które mają już kilkucentymetrowe korzonki, z przygotowywaniem nowej rozsady. Wiem, że jest tu pewna sprzeczność, ale zwykle trudno jest mi się oprzeć roślinie, jak widzę prawie gotowe sadzonki, nawet przy redukowaniu rozmiarów i zasięgu tej starej. Tak więc, wracając do sadzonek, wystarczy pociąć je na 5-10-cm długości odcinki, pozostawiając 1-2 liście. Pędy umieszczamy prawie w całości w glebie, a owe 1-2 liście pozostawiamy na powierzchni (Fot. 1).



Fot. 1. Pędy bluszczu płożące się po ziemi wytwarzają korzenie w międzywęzłach. Jest to gotowy materiał na sadzonki. Fot. Paweł Chmielarz



Fot. 2. Liście pędów generatywnych bluszczu wraz z dojrzałymi owocami wielkości grochu. Owoce zawierają 3-5 nasion. Fot. Paweł Chmielarz

Nie zapomnijmy o regularnym podlewaniu sadzonek, żeby gleba nie ulegała zbyt silnemu wysuszeniu, była świeża i wilgotna. Po ukorzenieniu trzeba znaleźć nowe miejsce w ogrodzie dla maluchów lub rozdać je sąsiadom. I tu zapalam światełko ostrzegawcze, ponieważ jeśli zdecydujemy się wprowadzić bluszcz do swojego ogrodu, może on w ciągu kilkunastu lat opanować znaczną jego część, a całkowite usunięcie kilkudziesięcioletniego bluszczu wymagać już będzie użycia ciężkiego sprzętu (nam wtedy też

już przybędzie lat!). Usuwanie starych bluszczu jest po prostu bardzo trudne i pracochłonne, ponieważ taka roślina wrasta, wbija się korzeniami w podłoże, co czyni ją mocno zespoloną z glebą i to w wielu miejscach, a dzięki kleistej substancji wydzielanej przez korzenie przyszłe bluszcz z łatwością wrasta także w mur, nierzadko w rynnę czy dachówkę. Miłośników ogrodów, działkowiczów i architektów krajobrazu bardzo kusi sadzenie tego efektownego zimozielonego pnącza. Ale czy możemy wyhodować sobie nie tak ekspansywny bluszcz? Jest na to sposób. Jeśli będziemy mieć szczęście i trafimy na strącony z drzewa, na przykład po wichurze, fragment pędu generatywnego bluszczu (rozpoznamy go po owalnych liściach i braku drobnych korzeni przybyszowych; Fot. 2),

doba i jakie mamy priorytety i pomysł na bluszcz. Na pewno bluszcz stwarza szerokie pole do współpracy z ogrodnikiem, ponieważ dobrze znosi przycinanie, ale pozostawiony sam sobie doskonale się rozwija i wtedy właśnie czuje prawdziwy wiatr w żagle.

W rozważaniu wad i zalet bluszczu pospolitego, już na zakończenie, należy dodać, że bluszcz zawiera toksyczne dla zwierząt i ludzi związki (saponiny triterpenowe), dlatego spożycie liści lub owoców przez człowieka może spowodować zaburzenia układu pokarmowego, a sok z bluszczu może wywołać podrażnienia skóry. W przypadku zwierząt, mimo toksycznych związków, sarny i jelenie zjadają liście bluszczu szczególnie podczas ciężkich zim, redukując tym samym jego występowanie w lasach.

to spróbujemy wyhodować z pnącza krzew. Potnijmy taki pęd na mniejsze, około 20-cm długości fragmenty, pozabawmy części liści, zastосуjmy ukorzeniacz do sadzonek zdrewniałych lub półzdrewniałych. Sadzonki generatywne takiego bluszczu, a później dorosłe okazy, zachowają swoje cechy i nie będą płożyć się w „zakazane miejsca” w ogrodzie i rozrastać.

Na pewno wprowadzenie do ogrodu bluszczu o efektownych, pnących pędach wegetatywnych z wielu względów jest pożądane, ale wymaga od hodowcy, szczególnie w późniejszym okresie wzrostu rośliny, więcej pracy związanej z kontrolą rozrastania się i częstego przycinania pędów. Tutaj już zależy co komu się po-

Jak to bywa z truciznami, w małych dawkach bywają lekarstwem. I tak, ekstrakt z toksycznych liści bluszczu, z którego robi się syropy, wspiera prawidłowe funkcjonowanie układu odpornościowego, pomaga w ochronie komórek przed stresem oksydacyjnym, a także przyczynia się do zmniejszenia uczucia zmęczenia oraz zwiększa przyswajanie żelaza.

Hodujmy zatem bluszcz, ale miejmy nad nimi kontrolę, a tnąc jego pędy zakładajmy rękawiczki, aby jego sok nie uszkodził nam skóry.

♦ Paweł Chmielarz
Instytut Dendrologii PAN